Kraj

OPINIE [STR. A11]

▸▸ **Na Kongresie Samopomocy Chłopskiej uspokajano: „garstka jest tych szujów, ale może nam zaszkodzić. Ich wroga robota musi się skończyć, bo tego chcą ludzie pracy”.**

JAROSŁAW SZAREK, „WARCHOŁY, SZUJE I ODRĄBANA RĘKA"

Traktat, jakiego nie było

ROZMOWA. Prof. KRZYSZTOF MALINOWSKI z Instytutu Zachodniego w Poznaniu o 20. rocznicy podpisania polsko–niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

DP Jak doszło do podpisania polsko–niemieckiego traktatu z 17 czerwca 1991 r.?

– Drogę do jego zawarcia utorowały przełomowe wydarzenia w Europie Środkowej. Po pierwsze, po 1989 r. władzę w Polsce przejęła opozycja demokratyczna, która w programie politycznym przewidywała śmiałe otwarcie Polski na Zachód i zacieśnienie kontaktów z krajami Europy Zachodniej, a zwłaszcza z Niemcami. W 1989 r. spektakularnym wydarzeniem była wizyta w Polsce kanclerza Helmuta Kohla, podczas której doszło do słynnego gestu pojednania w trakcie mszy św. w Krzyżowej. Podpisano wtedy też oświadczenie wyliczające całą listę problemów wymagających formalnego uregulowania w polsko–niemieckich stosunkach. Jednak wówczas nie nadeszła jeszcze właściwa chwila na stworzenie takiej regulacji.

Niebawem, po obaleniu muru berlińskiego, pojawiła się sprawa ostatecznego uznania przez przyszłe Niemcy polskiej granicy zachodniej. Kwestia granicy zdominowała na pewien czas kontakty między Bonn i Warszawą, ale świadomość konieczności całościowego uregulowania wzajemnych stosunków była wciąż obecna. Jak wiadomo, w układzie z 14 listopada 1990 r. zjednoczone Niemcy potwierdziły istniejącą granicę, a to otworzyło drogę do kolejnego, kompleksowego już traktatu.

W pierwszej połowie 1991 r. toczyły się negocjacje, w wyniku których udało się doprowadzić do ustalenia kompromisowego tekstu porozumienia. Ze strony Polski bardzo ważne było ułożenie relacji z nowymi, zjednoczonymi Niemcami, które stawały się naszym najważniejszym partnerem. Dla Niemiec istotna była kwestia stabilizacji całej Europy Środkowej, dokonującej właśnie transformacji ustrojowej, a której przyszłość była wtedy wciąż jeszcze wielką niewiadomą. Porozumienie miało też wymiar historyczny. Nie tylko zamykało okres powojenny, nacechowany antagonizmem, ale też otwierało nowy rozdział stosunków, tym razem w duchu współpracy. Nigdy wcześniej Polsce i Niemcom nie udało się zawrzeć porozumienia, które tak szeroko i w tak wielu kwestiach regulowałoby wzajemne relacje.

Traktat podpisali w Bonn 17 czerwca 1991 r. ze strony polskiej premier Jan Krzysztof Bielecki, ze strony niemieckiej kanclerz Helmut Kohl.

– Jakie były najważniejsze postanowienia traktatu?

– Traktat zaczynał się preambułą, która deklarowała intencje obu stron. Były tam słowa o nietykalności granic, potępieniu totalitaryzmu, traktowaniu mniejszości jako pomostu służącego zbliżeniu itd. Z polskiego punktu widzenia najważniejsza była sprawa poparcia naszych europejskich aspiracji przez Niemcy, a więc dokonującej się właśnie reorientacji polskiej polityki zagranicznej w kierunku zachodnim. Strona niemiecka zadeklarowała w art. 8, że odnosi się pozytywnie do perspektywy przystąpienia Polski do Wspólnot Europejskich.

To wsparcie dla polskiej transformacji było widoczne także w innych artykułach. Np. w art. 9 Republika Federalna Niemiec deklarowała gotowość do współpracy gospodarczej z Polską, a w art. 10 także współpracy finansowo–kredytowej, co było istotne dla redukcji polskiego zadłużenia. Większość artykułów traktatu mówiła o stworzeniu podstaw prawnych i politycznych do współpracy regionalnej, przygranicznej, naukowo–technicznej, ochrony środowiska, transportu, komunikacji, turystyki, wymiany młodzieży, ochrony dziedzictwa itd. itd.



Uścisk Tadeusza Mazowieckiego i Helmuta Kohla w Krzyżowej koło Świdnicy (12 listopada 1989 r.) przez lata symbolizował stosunki polsko-niemieckie FOT. ADAM HAWAŁEJ/PAP

Dla Niemiec szczególnie ważna była kwestia uregulowania statusu niemieckiej mniejszości w Polsce. Artykuły 20., 21. i 22. zawierały opis praw tej mniejszości: prawa do zrzeszania, edukacji w języku niemieckim, pielęgnowania kultury. W odniesieniu do Polaków mieszkających w Niemczech użyto analogicznego sformułowania: „mniejszość narodowa”. Sukcesem strony polskiej było, że w traktacie nie znalazł się zapis będący postulatem Związku Wypędzonych, a dotyczący tzw. prawa do powrotu do ojczyzny, czyli możliwości osiedlania się Niemców na obszarach swego pochodzenia. Do traktatu dołączono specjalny list, który stanowił kontekst interpretacyjny traktatu. Stwierdzono tam, że perspektywa przystąpienia Polski do Wspólnot Europejskich stworzy w przyszłości możliwość osiedlania się w naszym kraju obywateli niemieckich. Wspomniano też, że kwestie obywatelstwa i kwestie majątkowe, odszkodowawcze, zostają wyłączone z traktatu. Poza samym traktatem podpisano kilka umów, w sposób szczegółowy regulujących pewne obszary współpracy, np. powołano instytucję zajmującą się wymianą młodzieży (Deutsch–Polnisches Jugendwerk). Ogłoszono też powstanie Fundacji Polsko–Niemieckie Pojednanie, której zadaniem było zadośćuczynienie ofiarom wojny. Fundacja została uposażona dość dużą kwotą sięgającą 500 mln ówczesnych marek, która stopniowo była wypłacana ofiarom nazizmu w Polsce.

– Które z tych ustaleń były szczególnie ważne dla Polski?

– Bez wątpienia najważniejsza była kwestia europejska, a więc obietnica wsparcia polskich aspiracji integracyjnych przez Republikę Federalną. Art. 8 traktatu dobrze oddawał niemieckie intencje wobec Europy Środkowej – chęć wsparcia transformacji ustrojowej i dążeń prozachodnich. Był to wyraz szerszego, proeuropejskiego spojrzenia Berlina na tę część kontynentu i kształtujący się tam pozimnowojenny ład. Ważne były też kwestie gospodarcze, bo ich efektem było w przyszłości znaczące zredukowanie polskiego długu wobec Niemiec.

– Jak traktat funkcjonował w praktyce przez owe dwadzieścia lat, które minęły od jego podpisania?

– Upływ czasu sprawił, że traktat w pewnych kwestiach zdezaktualizował się. Wstąpienie Polski do UE w 2004 r. sprawiło, że zawarta w umowie perspektywa europejska straciła znaczenie. Podobnie stało się z kwestiami bezpieczeństwa ze względu na przystąpienie naszego kraju do NATO w 1999 r. i ukształtowanie się w Europie nowej architektury bezpieczeństwa. Natomiast przy okazji dwudziestej rocznicy podpisania traktatu widać wyraźnie, że z polskiej perspektywy ważna jest sprawa zapewnienia odpowiednich uprawnień ludności polskiej zamieszkującej na terenie Republiki Federalnej, tj. stworzenie jej analogicznych uprawnień, jakie ma ludność niemiecka w Polsce. To pewna luka tego traktatu, którą należałoby uzupełnić. Z niedawnych ustaleń wynika, że ma się to znacząco zmienić. Polacy w Niemczech mają uzyskać swoją reprezentację w Berlinie, mają powstać urzędy pełnomocników ds. mniejszości polskiej w poszczególnych krajach związkowych, ma powstać ośrodek dokumentacji mniejszości polskiej, spodziewane są też pewne ułatwienia w zakresie dostępu do języka ojczystego.

– Jaka jest dziś jego ocena?

– Traktat miał duże znaczenie historyczne. Pokazywał, że wiele spraw można załatwić w kontekście europejskim, był też ważnym krokiem na drodze pojednania polsko–niemieckiego. Pamiętajmy, jaki był ówczesny kontekst polityczny. Zmiany w Europie Środkowej były świeże, istniał ciągle Związek Radziecki, losy regionu nie były jeszcze przesądzone. Trzeba też pamiętać o aspekcie bilateralnym. Porozumienie umożliwiało załatwienie bardzo wielu spraw, jakie pojawiły się po powstaniu zjednoczonego państwa niemieckiego i uzyskaniu wspólnej granicy przez Polskę ze zjednoczonymi Niemcami.

Rozmawiał: PAWEŁ STACHNIK

Agenci CBA na stadionie

PRAWO. Agenci CBA zabezpieczali wczoraj dokumentację związaną z modernizacją stadionu w Poznaniu. Funkcjonariusze zbierali dokumenty m.in. w urzędzie wojewódzkim, miejskim oraz w siedzibie spółki Euro Poznań 2012.

Zabezpieczanie dokumentów ma związek ze śledztwem prowadzonym przez poznańską prokuraturę okręgową, a dotyczącym nieprawidłowości przy modernizacji stadionu. Śledztwo zostało wszczęte z zawiadomienia CBA. Jak stwierdził wczoraj prezydent Poznania, fakt badania przez CBA dokumentów związanych z tą inwestycją „jest czynnością normalną”.

– *Prokurator wydał postanowienie o zabezpieczeniu dokumentów związanych z inwestycją i dotyczących postępowania w sprawie zamontowania elementów niezgodnych z projektem. Chcemy pozyskać dokumentację m.in. od straży pożarnej, a także wszystkie dokumenty projektowe* – poinformowała Magdalena Mazur–Prus, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Poznaniu.

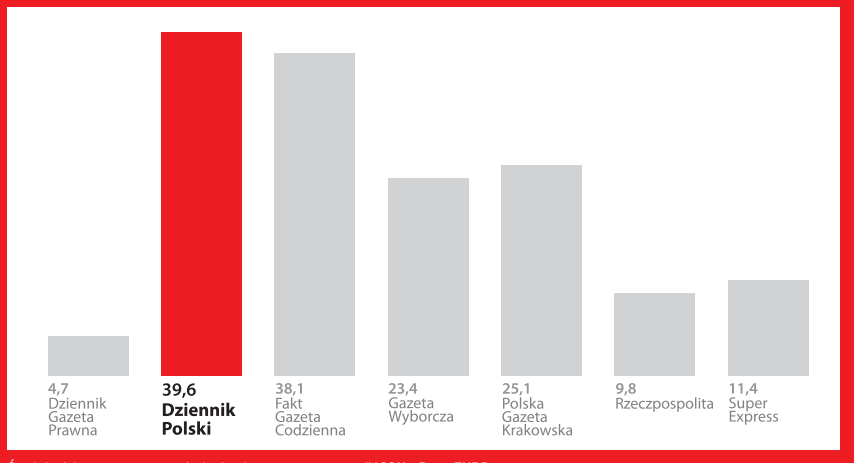
Prezydent Poznania Ryszard Grobelny podkreślił, że miasto przekaże wszelkie dokumenty, które interesują śledczych.

Centralne Biuro Antykorupcyjne od lutego prowadziło kontrolę dotyczącą rozbudowy stadionu.

Pierwsze śledztwo dotyczy doprowadzenia spółki Euro Poznań 2012 do niekorzystnego rozporządzenia środków finansowych w kwocie około 10 mln zł przez wykonawcę robót związanych z montażem niepalnych materiałów. Drugie postępowanie dotyczy niedopełnienia obowiązków poprzez podpisanie umowy na wykonanie projektów architektury wnętrz trybun w trybie zamówienia z wolnej ręki, a nie przetargu.

Poznański Stadion Miejski jest pierwszą z czterech polskich aren Euro 2012 oddaną do użytku. Modernizacja obiektu, który może pomieścić ponad 43 tysiące widzów, kosztowała około 713 mln zł. **(PAP)**

„DZIENNIK POLSKI” LIDEREM sprzedaży
analiza sprzedaży gazet codziennych w Małopolsce



Średnie dzienne rozpowszechnianie płatne w tys. egz. za IV 2011r. Dane ZKDP